

Interesujący się praktykami medytacji wiedzą, że takie pytanie na które nie ma racjonalnej odpowiedzi – tzw. koan - ma pomóc w oderwaniu się od codzienności, od postrzegania świata jako jednego, zastanego obrazu. Efektów klaskania jedną dłonią nie należy więc doszukiwać się w realnym świecie.

W świetle składanych deklaracji prezydentów Rosji, Ukrainy i Francji oraz kanclerz Niemiec takim klaskaniem jedną dłonią były rozmowy wyżej wymienionych 12 lutego w Mińsku. Bo jak inaczej postrzegać rozmowy o zawieszeniu działań wojennych, jeżeli nie uczestniczy w nich jedna ze stron konfliktu? Prezydent Ukrainy reprezentował wojska stojące po jednej stronie linii frontu. W rokowaniach wspierali go przywódcy Niemiec i Francji. Prezydent Rosji wypiera się udziału swojego kraju w wojnie na wschodzie Ukrainy. Kto więc reprezentował wojska z drugiej strony linii frontu? Odpowiedź wydaje się oczywista - nikt. Zatem zawarte w Mińsku porozumienie jest takim klaskaniem jedną ręką i w normalnej rzeczywistości nie należało oczekiwać jego efektów, czyli obustronnego zawieszenia broni, trudno więc dziwić się, że nadal trwają tam walki. Ale problem w tym, że ta druga dłoń istnieje, oficjalnie ukryta przed światem, ale za to bardzo sprawna w podsycaniu konfliktu nie tylko na Ukrainie. I co gorsza, nie jest taka niewidzialna, a co najwyżej niektórzy udają, że jej nie widzą. Jednym z takich „niewidzących” okazał się kandydat na prezydenta z ramienia PSL, który zamiast „klaskać” razem ze swoim rządem, podstawiał swoją dłoń premierowi Węgier, który jako jedyny przywódca Unii Europejskiej zaprosił do swojego kraju prezydenta Putina. A za postawę polskiego rządu ludowy pretendent na prezydenta przeprosił braci Węgrów.

[:::Wyniki III Memoriału Marii Kaczyńskiej](#)